Nr 67. Kraków, 22 Marca — Środa Rok 1882.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Kraków 21 marca.

Przegląd Polityczny.

Dzienniki serbskie ogłaszają, jak wiadomo, wszystkie telegramy, jakie król serbski z zamianowaniem o przyjęciu godności króla rozesłał i odpowiedzi, jakie na nie odebrał. Z tych odpowiedzi Cesarza austryackiego brzmi jak następuje:

„Dziękuję W. K. Mości za przyjazne uczucie, jakie mi W. K. Mość w wczorajszym swym telegramie łaskawie oświadczasz, pospieszam z przesłaniem wyrazu serdecznych życzeń i żywej radości, jaki mi sprawia pomyślne dla Serbii wydarzenie. Życzę W. K. Mości z całego serca wszelkiego szczęścia a ludowi serbskiemu wszelkich pomyślności, i nic nie będzie dla mnie milszem, jak ujrzeć, że się węzły przyjaźni, jakie łączą nasze państwa sąsiednie, coraz mocniej ścieśniają."

Franciszek Józef.

W Izbie deputowanych Rady państwa odbywały się dalsze rozprawy nad reformą wyborczą. Sturm, jako mówca jeneralny lewicy, rozwodził się nad tem, że nowela wyborcza jest tendencyjną, że podział czeskiej kuryi większych posiadłości ma jedynie pozostawienie lewicy Izby w stałej mniejszości na celu, a dalsze postanowienia noweli nie dążą do rzeczywistego rozszerzenia prawa wyboru, ale jedynie do pozbawienia dzisiejszej mniejszości jeszcze kilku mandatów.

Drugim mówcą jeneralnym w sprawie reformy wyborczej był p. Hohenwart, który w bardzo wymownych słowach dowodził, że projekt większości komisyi, jest ze wszech miar dobrym, sprawiedliwym i obecnym stósunkom odpowiednim.

P. Herbst jako sprawozdawca mniejszości polemizował głównie tylko z Hohenwartem, aby zatrzeć wrażenie jego mowy. Przy głosowaniu odrzucono wniosek mniejszości 167 przeciw 150, a wniosek większości wzięto za podstawę dyskusyi szczegółowej.

Dep. Tausche i towarzysze zainterpelowali ministra handlu, dlaczego do spraw mających być przedmiotem ankiety zwołanéj na dzień 27 b. m. nie włączył także badań nad artykułem „bydło bite" i jakie zamierza zająć stanowisko wobec chodowców bydła, narzekających na drogi i uciążliwy transport bydła do Wiednia.

Pol. Corr. po zasiągnięciu wiadomości ze źródeł autentycznych, zaprzecza wieściom o zamiarze udzielenia biskupom Ganglbauerowi i Strossmayerowi godności kardynalskiej.

Ks. Bismark miał w tych dniach oświadczyć, że nie ścierpi żadnej zwłoki w sprawie monopolu tytóniowego i że Izba deputowanych będzie się musiała jeszcze na posiedzeniu wiosennem stanowczo oświadczyć względem niego. Ponieważ zdanie partyi liberalnej jest już teraz znanem i stanowczem, a chodzi tylko o partyę konserwatywną i centrum, Zdaje się więc, że szczególnie w celu wywarcia presyi na ostatnią, ustawa względem monopolu tytóniowego, postawioną zostanie rychlej na porządku dziennym od ustawy kościelnej.

Wiener Abendpost reprodukuje doniesienie *Koeln. Ztg*, na podstawie którego br. Hatzfeld, były ambasador w Konstantynopolu, ma od 1go kwietnia r. b. objąć tekę ministerstwa spraw zewnętrznych.

Na Radzie ministeryalnej francuskiej zgodzono się na zasady ustawy rekrutacyjnej, opracowanej przez jenerała Billot, zaprowadzającej służbę trzyletnią. Ustawa ta będzie popularną w kraju, co dało powód Gambecie, że wystąpi także z projektem zaprowadzenia jeszcze większych ulg w służbie wojskowej. Nie zgadza się to z jego zamiarami szowinistycznemi, ale w tej chwili chodzi mu o licytacyę *in minus* w celu odzyskania popularności, a czyni to pewno w nadziei, że wniosek jego, sprawiwszy pożądane wrażenie, będzie odrzuconym.

Do licznej bardzo deputacyi ludowej przynoszącej królowi Milanowi życzenia z powodu przybrania godności królewskiej, przemówił minister Garaszanin w duchu potępiającym zamiary radykakalistów. Mowa ta zrobiła dobre wrażenie, a skutek jej rozejdzie się zapewne szeroko po kraju.

Na porządku dziennym francuskiego Zgromadzenia narodowego stoi kwestya zasad religijnych. Senat francuski idąc za Izbą deputowanych wyrzucił imię Boga świeżo z ustawy o przymusowem wychowaniu początkowem 140 głosami większości przeciw 87 głosom. Nie koniec atoli na tem zwycięstwie zasady ateizmu w szkole — ideę Boga postanowiono wyrugować z wszystkich istytucyj i ustaw republikańskich; w tym celu rozpoczęła się już agitacya i ponawiają się systematycznie i demonstracyjnie wypadki odmawiania przysięgi, według roty wyznaniowej, i przynaglono już rząd do wniesienia projektu do ustawy zmieniającej przysięgę wyznaniową na formułę zaręczenia na honor i sumienie.

Gdyby to jeszcze w chwilach szału i zniszczenia, wobec zwycięstwa czerwonego teroryzmu i komuny, niemożna by się dziwić szalowym objawom duchowego nihilizmu. Ale co jest przerażającem, że to się dzieje w chwili, gdy ludzie wrzekomo umiarkowani doszli do władzy, gdy panuje pozorny spokój nawet w najgwałtowniejszych przedmieściach Paryża, a dziwna i straszna apatya w całym narodzie. Charakterystyczną jest także metoda, z jaką większość reprezentacyi i najwyższej władzy ustawodawczej francuskiej wyrzuca słowo Bóg po kolei z wszystkich ustaw Rzeczypospolitej.

Metoda większości zawisła na systematycznem milczeniu; nieprzyjmuje ona dyskusyi, nie odpowiada na zarzuty, choćby najwymowniejsze, bo nie ma odpowiedzi, ale ma większość głosów — więc z całym cynizmem przechodzi nad wszystkiemi poprawkami chrześciańskiej mniejszości do porządku dziennego. Ministrowie w rozprawach także milczą lub odpowiadają półsłówkami, zdradzającemi, że wiodą Francyę wbrew swoim przekonaniom tam, gdzie im iść każe prąd większości, choćby kilkunastu tylko głosami.

Sprawa, o którą obecnie toczy się walka, nie jest nową, sięgnąć też musimy w przeszłość, aby jej znaczenie objaśnić. Sztandarem, pod którym od pół wieku walczyli mężowie wiary i wolności we Francyi, była sprawa wolności wychowania. Wiadomo, że ją w części wywalczyli w czasach, gdy ten sztandar jednoczył tak świetnych szermierzy jak Montalembert, Falloux, Dupanloup i inni. Było to pierwsze istotne zwycięstwo wolności we Francyi, wolności, co nie burzą niszczącą, ale, zdobyczy zapewniającą prawa rodziny. Skorzystała z tej wolności wiara i Kościół, bo na polu wolności zwyciężyła misya chrześciańskiego nauczania gorliwością i poświęceniem. Drugie cesarstwo zamierzało za ministeryum Duruya ograniczyć wolność początkowego nauczania na rzecz państwa na wzór pruski. Nie powiodły się te usiłowania, a pierwsze lata nowej Rzeczypospolitej, lata pogromu i zbyt krótkiego wejścia w siebie opinii narodu, przyniosły ten jeden dodatni ale zbyt krótko trwały rezultat, że wolność nauczania rozszerzono do uniwersytetów. Znów katolicy skorzystali z tej swobody i wielkiemi ofiarami założyli pięć wolnych uniwersytetów. Niebawem ministeryum Ferrego ofiary te unicestwiło, odmawiając tym uniwersytetom wolnym prawa egzaminów rządowych. Nieśmiano długo zerwać się na wolność początkowego nauczania, bo ogół ludu, nawet tam gdzie bezbożność i nienawiść księży jest głęboko zakorzenioną, uczuwał dobrodziejstwo szkółek wiejskich prowadzonych przez braci doktryny chrześciańskiej, w których na podstawie religijnej wpajano moralność, a które, jak wiadomo, tak wielkie oddawały usługi oświacie ludowej.

Dziś te szkoły, które przynosiły wielką ulgę budżetowi państwa, już są zniesione. Chodzi teraz tylko o przymus do początkowych szkół rządowych i o wykluczenie z nich wszelkiej pozytywnej wiary, oraz nauki moralności na podstawie religii.

Projekt tej ustawy, której celem wyrwanie dziecka rodzicom od 8 do 14 lat, aby je wychować w szkole ateistycznej — jest obecnie przedmiotem rozpraw w senacie.

Pierwszy, Juliusz Simon, najdzielniej wystąpił, przeciw duchowi ustawy i w obronie imienia Boga, ani razu w ustawie nie wypowiedzianego. Wiadomo, że mąż ten polityczny i znany myśliciel nie należy do kościoła, stoi po za chrześcijaństwem — jest on filozofem deistycznym, a był niegdyś mistrzem t. z. moralności wyzwolonej. Dziś jednak gdy jego połowiczne i racyonalistyczne doktryny, przerodziły się w tak krańcowe następstwa, Juliusz Simon wystąpił z świetną afirmacyą Boga. Na pytanie: o jakim on Bogu mówi? odrzekł, że jest jeden Bóg, ten, którego imię jest zapisane na każdej karcie ustaw francuskich, bo ono tkwi w sercu każdego człowieka. Cześć Boga jest podstawą wszelkiej moralności, godności człowieka i wszelkiego porządku społecznego. Wyznanie to, zakończył mówca afirmacyą zbawczej potęgi wiary, bez której społeczność ludzka staje się trzodą.

Choć Juliusz Simon mówił jako filozof a nie jako chrześcianin, mowa jego przyjętą została jako głos klerykalny umówionem z góry milczeniem, nad poprawką zaś Simona, która domagała się tylko zapisania słowa Bóg i określenia „moralność religijna," przeszła większość bez odpowiedzi do porządku dziennego.

Podobny los spotkał wszystkie poprawki z prawicy.

Daremnie Gavardie upominał się o odpowiedź od sprawozdawcy i ministra; lewica wołała ustawicznie: do głosowania, bo brutalny fakt wotum miał być jedynym argumentem, a p. Ferry odpowiedział z ławy ministeryalnej piłatowem umyciem rąk, że projekt ustawy nie jest jego dziełem, ale dziełem jego poprzednika Paw-ła Bert.

Obszernej a gruntowej mowy p. Chesnelong, który bronił praw rodzicielskich, zasady wolności, który wykazał następstwa tego despotyzmu państwa narzucającego przyszłym pokoleniom przymusowy ateizm, słuchano w spokoju, nieprzerywano mowcy, jak to się zwykło dziać w chwilach rozbudzonych namiętności; spokój ten to stan gorszy, to cynizm bezmyślności. Jakoż nie masz we Francyi myśliciela lub pisarza, któryby zdołał i ośmielił się ten edukacyjny ateizm poprzeć jakąkolwiek teoryą. Najskrajniejsi, najbardziej fanatyczni w nienawiści Kościoła, że tylko wspomniemy Wiktora Hugo, powtarzają ustawicznie, że wierzą w Boga. Nawet pozytywiści francuscy nieprzyznają się do zasady ateizmu. A więc w imię jakiej nauki i jakiej szkoły Francya wykreśla Boga z swych ustaw. Jest to poprostu tryumf bezmyślności, ciemnej namiętności nieświadomej dokąd idzie, a która dziś nadaje prawa, dzięki powszechnemu głosowaniu i mechanicznej grze liczb, wbrew wszystkim, co we Francyi myślą, i wszystkim co we Francyi wierzą.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 20 marca.

(§§) W sprawie Hniliczek zapadł wyrok, wprawdzie administracyjny dopiero, a nie sądowy, ale i to już wiele, wiele znaczy, bo wiele światła rzuca na sprawę. Prezydyum namiestnictwa rozwiązało radę gminną w Hniliczkach i odpis orzeczenia swojego podało do wiadomości Wydziału krajowego. Jest to akt bardzo ważny, zwłaszcza w ustępach motywujących orzeczenie. Z tego powodu przytaczam ustępy te dosłownie: „Przy dochodzeniu — tak opiewa ustęp orzeczenia — przeprowadzonem przez c. k. starostwo z powodu zgłoszenia przez stu kilkudziesięciu członków gminy Hniliczki przejścia swego z religii gr. kat. na religię grecko-oryentalną zostało sprawdzonem, że krok powyższy rzeczonych włościan nie był wypływem ich własnej woli lecz wynikiem tajnej od dłuższego czasu w gminie prowadzonej agitacyi, na której czele stali wójt gminy Hryć Hłuszka, zastępca wójta Wasyl Zazula i radny gminny Iwan Szpundar, i że w agitacyi tej brali oprócz powyżej wymienionych, wybitny udział dalsi dwaj członkowie miejscowej rady gminnej Tymko Baszewski i Marko Malinowicz. Sprawdzonem zostało, że radni powyżsi postarali się o sporządzenie podań, którymi wspomnieni członkowie gminy Hniliczek zawiadomili o przejściu swem na prawosławie c. k. starostwo, gr. kat. konsystorz metropolitalny we Lwowie i gr. orjent. konsystorz w Czerniowcach, że na podaniach tych, z których mianowicie drugie, wniesione do tutejszego gr. kat. konsystorza metrop., stanowi z powodu treści swej istotę czynów podlegających ustawie karnej, podpisywali członków gminy wójt Hryć Hłuszka i radni Tymko Baszewski i Marko Malinowicz, i że przy agitacyi powyższej przekroczono wogóle granice legalności. Z tego powodu nastąpiło uwięzienie powyżej wymienionych pięciu członków Rady gminej ze strony c. k. sądu krajowego karnego we Lwowie i wdrożono przeciw tym śledztwo sądowo-karne. Przy powyższem dochodzeniu sprawdzonem zostało zarazem, że wyżej nazwani członkowie Rady gminnej przenieśli w mowie będącą agitacyę do samej Rady, mianowicie, że, jak to zeznał radny Stefan Jaworski i sam wójt Hryć Hłuszka, na posiedzeniu Rady zwołanem 24 grudnia z. r. uzupełniano na wezwanie wójta brakujące na powyższych podaniach podpisy, że na posiedzeniu tem uchwalono wydelegować radnego Iwana Szpundara do odwiezienia podania do konsystorza metrop. do Lwowa, i że według zeznań radnych Stefana Gerusa i Stefana Jaworskiego uchwalono na tem samem posiedzeniu udzielić powyższemu delegatowi z fundnszów gminnych kwotę 7 złr. na opędzenie kosztów podróży do Lwowa. Gdy Rada gminna w Hniliczkach powyższemi uchwałami i zarządzeniami, nie mającemi nic wspólnego z przysłużającemi jej prawami i ciążącemi na niej obowiązkami, przekroczyła swój zakres działania i nie można spodziewać się należytego spełniania obowiązków względem utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego, przeto widzę się spowodowanym na mocy §. 109 ustawy gminnej rozwiązać radę gminną w Hniliczkach".

W dalszych ustępach orzeczenie p. Namiestnika wyznacza czterotygodniowy termin do wniesienia rekursu ministeryalnego, który jednak niema mocy wstrzymującej. Do sześciu tygodni ma być rozpisany nowy wybór Rady gminnej, a do tego czasu zarząd spraw gminnych i obowiązków zwierzchności gminnej poruczony zostanie osobistości, na którą zgodzi się rząd i Wydział Krajowy. Aż do ustanowienia takiego prowizorycznego zarządu kierownictwo spraw oddane zostało włościaninowi Stefanowi Gerusowi, który niczem się nie skompromitował w sprawie Hnilickiej.

Czy reżyserowie sprawy hnilickiej wystąpią z rekursem do Ministerstwa? Powinni koniecznie to uczynić, powinien zachęcić ich do tego, nawet upierać się przytem szczególnie p. Kułaczkowski, który w ostatniej mowie swojej sprawę hnilicką przedstawił Radzie państwa, jako dzieło namowy hr. Della Scala!

Wiedeń 20 marca.

† Na wczorajszem posiedzeniu Koła poselskiego polskiego przedstawiono niewłaściwe i niesprawiedliwe postępowania ministerstwa handlu i komunikacyj, a raczéj niechętnych w tem ministerstwie krajowi naszemu kilku urzędników, którzy pod różnemi pozorami odmawiają udzielenia nawet przedwstępnych koncesyj na przygotowawcze trasowanie kolei żelaznych wicynalnych w Galicyi towarzystwom zamierzającym budować te koleje nawet bez poręczenia dochodów przez państwo. Postępowanie to jest tem więcéj niesłuszne, iż ministerstwo handlu równocześnie nie odmawia wcale nietylko koncesyj przedwstępnych na trasowanie kolei wicynalnych w Czechach, ale nawet koncesyj stanowczych na budowę tam kolei wicynalnych, chociaż w tym kraju, mianowicie w północnych Czechach, jest już mnóstwo dróg żelaznych, i prawie każdéj nowéj kolei można zarzucić, iż jeśli będzie zbudowana, zmniejszą się dochody istniejącéj już drogi żelaznéj, zbudowanéj dawniéj za poręczeniem przez państwo dochodów od kapitału wyłożonego na jéj zbudowanie. A właśnie taki powód przytaczają w ministerstwie handlu, aby uzasadnić odwłóczenie lub odwołanie koncesyi na trasowanie nowych kolei wicynalnych w Galicyi. Przedstawiano, że mianowicie ministerstwo handlu odmawia koncesyi przedwstępnéj towarzystwu, które chce trasować linię drogi żelaznéj wicynalnéj z Tarnopola do Husiatyna lub Kopeczyniec, a także innemu towarzystwu podającemu o koncesyę trasowania drogi żelaznéj wicynalnéj z Krasnego lub innego punktu kolei lwowsko-brodzkiéj przez Brzeżany do najbliższéj stacyi kolei transwersalnéj.

Po rozprawach, w których to niesłuszne postępowanie ministerstwa handlu i inne niekorzystne dla kraju naszego działania, przedstawiali posłowie: Horodyski, Starzeński, Chrzanowski, Jaworski, Czajkowski, Czerkawski Euzebiusz, uchwaliło Koło polskie, aby przewodniczący Koła wraz z trzema jego członkami przedstawił ministrowi handlu to wyżéj wskazane niesłuszne postępowanie ministerstwa względem towarzystw chcących budować w Galicyi drogi żelazne bez poręczenia nawet dochodów przez państwo. Jeżeliby to przedstawienie nie odniosło skutku, posłowie polscy wystąpią w Izbie z interpelacyą w tym względzie.

Następnie Koło obradowało wczoraj nad sprawą inną, lecz tok i rezultat obrad postanowiono zachować w tajemnicy. Wszyscy posłowie polscy tu obecni przesłali wczoraj łącznie telegram do Bohdana Zaleskiego z wyrażeniem czci i serdecznych życzeń ukochanemu wieszczowi naszemu w 80tą rocznicę jego urodzin.

Wiedeń 19 marca.

□ *Pester Lloyd* przyniósł wczoraj wiadomość, że NPan z małżonką odprowadzą po Świętach Wielkanocnych Arcyksiążęcia Rudolfa do Miramare, a ztamtąd udadzą się do Turynu. Ze względu na źródło, z jakiego wiadomość ta pochodzi, nie ulega wątpliwości, że kwestya ta stoi na porządku dziennym, i że zapewne do podróży przyjdzie, bo dotąd żaden urzędowy dziennik nie odwołał tej wiadomości. Podróż ta mogłaby się odbyć tylko w końcu kwietnia, po zamknięciu sesyi Delegacyj, mających się zebrać, jak wiadomo, zaraz po Świętach. Spotkanie się cesarza Franciszka Józefa z królem Humbertem miałoby w dzisiejszych okolicznościach wielką polityczną doniosłość.

Anna z Grabianków
RACIBOROWSKA.

(6) (Dokończenie).

Starościna wyszła na pozór szczęśliwie z pogromu; majątek nie zrujnowany, synom pozwolono w Warszawie kończyć edukacyę, wszystko się odbywało podług dawnej rutyny, a jednak była to najcięższa chwila w jej życiu, tak pod względem moralnym, jak i materyalnym.

Najpierw wyrzec się musiała zaszczytnej a wdzięcznej roli przewodniczki i osoby wpływowej w województwie, a nie każdemu to łatwo przychodzi, bo miłość własna jest wielką dźwignią w życiu; dodajcie do tego boleść z powodu zmian zaszłych, dodajcie do tego cały szereg drobnych wprawdzie niepowodzeń i docisków, którymi obrzucali ją przeciwnicy... Nie jeden z nich przed tem płaszczył się przed kobietą, prosząc, by mu wpływami swemi u góry pomogła, teraz — kiedy te wpływy ustały, podnosił głowę i lekceważył zasługi, bądź jak bądź, zawsze nie małe.

Z żalem więc, ale z pewnego rodzaju dumą, schodziła starościna z politycznej areny, spokojna tym spokojem, jaki daje przeświadczenie o sumiennie spełnionym obowiązku. Całą teraz uwagę skierowała na sprawy majątkowe i familijne. I jedne i drugie zaś nie szły po jej myśli.

Mąż po świecie wędrował, choć wyparty z Awinionu, ale nie pożyty, wierny poślubionej idei, chorobliwie do niej przywiązany... po każdem niepowodzeniu jeszcze gorącej rozmiłowywał się w sekciarstwie; mistyk porozumiewający się z duchami, wierzył w lepszą przyszłość do ostatniej chwili żywota. Zbliżenie się z Martinistami rosyjskimi, podniosło go bardzo; wpływ na nich Grabianki był widoczny; utrzymywano, że szczególnie miał oddziałać na zmianę przekonań Repnina... Na materyalne potrzeby nie zwracał wcale uwagi, że zaś na barkach własnych dźwigał liczny poczet ubogich zwolenników, a nie posiadał przytem gotówki, długi więc jego rosły z dniem każdym, tak dalece, że w końcu rząd francuski wdał się w tę sprawę.

Na starościnę najniespodzianiej spadły ciężary, którym podołać nie mogła, a spadły właśnie w chwili pogromu, kiedy o grosz w kraju było trudniej, niżli kiedykolwiek przed tem; bankierowie warszawscy zawiesili wypłaty, zawiesił je i najzacniejszy ale nieoględny Prot Potocki; kredyt upadł zupełnie; majątki wystawiono za bezcen na sprzedaż i kupców nie było; jutro niepewne — niemiano więc odwagi bawić się w spekulacye; nowy porządek nieustalony, wszystkie prawie starostwa, z małym chyba wyjątkiem, przeszły w ręce rządu, a na królewszczyznach tak nagle wydziedziczeni dzierżawcy potracili miliony.

Biedna Grabianczyna łamała się z trudnościami finansowemi, i tylko własnej energii zawdzięczała zwycięstwo. Wszystek znaczny majątek męża poszedł na zaspokojenie jego wierzycieli, a i potem, jeszcze na swoim oprawnym zostawiła wielkie ciężary. A tu synowie kończą edukacyę, córka 22go roku dobiega... Konkurentów do ręki panny było wielu, ale panna obojętnie patrzyła na rzeszę nadskakujących aspirantów, byli to bowiem ludzie nie odpowiadający jej wykształceniem, a i matka z niejaką goryczą i dumą ich traktowała, należeli bowiem do przeciwnego obozu, wszyscy zaś ci, którzy z nią stali pod jedną chorągwią, nie wrócili jeszcze. Jeden Czetwertyński, daleki powinowaty, miał trochę szansy powodzenia; mitra książęca coś tu znaczyła, ale cóż, kiedy pannie bardzo się niepodobał. Grzecznie więc i jego zbywała starościna, niemogąc zdobyć się na odmowę. Biedna Naneta w świeżej pamięci miała jenerała...

Ale rok upłynął, stan majątkowy nie polepszył się, stan zaś kraju pogorszył się wskutek burzy, która się zakończyć miała pod Maciejowicami i na ulicach Pragi.

W tym to czasie stanął w szeregu wielbicieli panny Anny nowy aspirant, promowowany przez Piotra Stadnickiego, mianowicie Leon Raciborowski. Ród to dobry, od wieku przybyły na Podole z ziemi halickiej; piastowali oni drobne urzędy powiatowe — mieczników, chorążych, podczaszych, stolników, sługiwali zbrojno, jako rotmistrze, zasiadali na sejmach jako posłowie, a zawsze poczciwie i zacnie krzątali się około dobra Rzeczypospolitej. Młody aspirant był człowiekiem wykształconym, ujmującej powierzchowności, dostatni, dziedziczyć bowiem miał po dziadku znaczny majątek, i to o miedzę od dóbr starościny położony. Panna dlań była grzeczną, ale obojętną, że jednak znalazł protektorów w domu jej matki, więc się mógł spodziewać sukcesu. Piotr Stadnicki, stryjeczny samej pani, choć cichy i skromny człowiek, ale wiele mógł w Ostapkowcach, toż i pani Zgleszczyńska... Do niej to udał się kawaler z prośbą, by wybadała p. Grabianczynę.

Oto jaką odpowiedź dała starościna w końcu 1794 roku:

„Stałość kawalera, uchylone zawady, jakie pierwej być mogły, mówią za nim dziś do mnie, więc nie wzbraniam mu jak najczęstszego bywania w domu moim, w myśli pozyskania serca mojej córki, bez którego jej ręka nikomu oddaną nie będzie. A że w roku przeszłym propozycya księcia Czartoryskiego, do pory wzajemnego i bliższego poznania była odłożona, a interesa sekwestru dotąd nie pozwoliły mu tego, gdy przy tem z boku dowiaduję się, że jest w drodze do domu mego, należy mi się, przez wszystkie względy pokrewieństwa i przyjaźni pierwej z nim zobaczyć. I lubo pewna jestem, że nie będzie w guście córki mojej, przecie jako matka, zostawiająca córce zupełną wolność wyboru, chcę słuchać pierwej jej decyzyi, nim ją sama potwierdzę. Żądam po kawalerze, żeby u dobroczynnego dziada, zyskał już całkiem oddanie i zupełne posiadanie Łysowód, a papiery donacyi tej wsi i kontrakty wszelkich swoich posesyj, jakie ma, aby miał w oryginale gotowe u siebie, gdy je zechcę zobaczyć. Także — aby pamiętał o domu uczciwym w Łysowodach, gdzie, rozumiem, stałe będzie siedlisko. Chcąc zaś pozyskać serce mojej córki, sądzę i tę przyzwoitą drogę, by się starał o przyjaźń jej braci a moich synów, bo jedność, jaka jest między tem rodzeństwem, nawet tego wymaga."

Z listu łatwo wnioskować, że starościna patrzyła trzeźwo na rzeczy, a widać, że kawaler zadość uczynił wszystkim jej wymaganiom, bo na początku 1795 roku oświadczył się pannie, i został od niej przyjęty.

O miłości, o szczęściu nie ma wzmianki w papierach pozostałych po tej dziwnej oblubienicy. Przypuszczać by można, że nie chciała pospolitować uczucia, że zamknęła je w piersi, że nosiła się z niem, jak ze skarbem nosi się skąpiec, ukrywający go przed ludzkim wzrokiem... Przypuszczaćby, powtarzamy, można to wszystko, gdyby panna Anna, po przyrzeczeniu ręki kawalerowi, nie przystąpiła do napisania testamentu... więc chyba przeczuła ów wiersz wieszcza naszego, wypowiedziany w kilka dziesiątków lat później, „gdy na dziewczynę zawołają — żono, już ją żywcem pogrzebiono."

I to nic — potrzeba spisania ostatniej woli była raczej wynikiem usposobień trochę dziwnych, pewności na niczem nie opartej, że życie to zerwie się prędko, pewności, która, niestety, miała się ziścić z nieubłaganą ścisłością... Zkąd jej nabyła — tego doszukać się niepodobna, a jednak, w dobie rozkwitu, kiedy to młodość rwie się do życia, nasza bohaterka nie przywiązywała do niego żadnego znaczenia; oto naprzykład, poczynając rok dwudziesty, słała ojcu powinszowania następujące:

„Proszę Boga w każdej chwili, by ci zachował zdrowie, by dla przedłużenia dni twoich moje raczej ukrócił. O gdyby niebo wysłuchało moich modłów, wówczas widziałabym siebie zupełnie szczęśliwą, i żadna pomyślność nie dorównałaby mojej pomyślności... Myśl ta mi się uśmiecha, słodka nadzieja wypełnia serce moje, zaczynam wierzyć, że Bóg poruszony mojemi łzami, przyjmie ofiarę córki, pragnącej szczęścia dla swojego ojca."

I w duchu takim cała odezwa, pełna ekstazy mistycznej, nieziemskiego dla rodzica uwielbienia... Więc chyba to przeświadczenie o konieczności do-

Telegraf podał onegdaj tekst noty, którą p. Nowikow wręczył Porcie, i która jest jakby protestem przeciw ugodzie zawartej niedawno między rządem tureckim i jego wierzycielami. Gabinet petersburski nie może się opierać na berlińskim traktacie, ale odwołuje się do protokołów kongresu, i na mocy takowych chce dowieść, że jego prawa finansowe zostały naruszone. Argumenta te są bardzo słabe, gdyż w protokołach kwestya kosztów wojennych pozostała otwartą. W proteście swoim rząd rosyjski domaga się gwarancyi swoich interesów. Porta gotową jest oddać na rzecz Rosyi pewną część dochodów z kilku wilajetów, oraz podatek na barany, nie chce jednak zezwolić żadną miarą, aby organa rosyjskie, lub „Bank Ottomański" jako pośrednik, wywierał jakąkolwiek kontrolę. Sułtan zazdrosny jest o swoje prawa zwierzchnicze i finansowa kontrola w Egipcie straszy go niezmiernie.

Rząd rosyjski zamierza, jak to głosi nota, udać się z tym protestem do mocarstw w razie, jeżeli Turcya nie uczyni zadość jego żądaniom. Można się spodziewać, że mocarstwa staną tym razem po stronie Turcyi, gdyż niepodobna oddać w ręce Rosyi kontroli tureckiej administracyi.

W związku z pogłoską o zamiarze Austryi postawienia na porządku dziennym kwestyi aneksyi Bośni i Hercegowiny, rozeszła się pogłoska o zajęciu bałkańskich przesmyków przez wojska tureckie. Wys. Porta miała niby ofiarować Austryi w podarku zajęte prowincye w zamian zezwolenia na zajęcie przez nią wspomnianych przesmyków. We wszystkich tych pogłoskach mało słowa prawdy. Podług traktatu berlińskiego Turcya ma prawo zająć przesmyki nie pytając się nikogo. Trzy lata temu rząd turecki miał zamiar uciec się do tego kroku, ale mocarstwa odradziły ze względu na rozdrażnienie ogólne umysłów w świecie słowiańskim, jakie panowało po wojnie 1877 r. Rzeczy stoją dzisiaj tak, jak stały wtedy, i skutki zajęcia Bałkanów przez wojska tureckie, mogłyby się stać fatalnemi dla samej Turcyi. Co zaś do aneksyi Bośni i Hercegowiny, to rząd austryacki nie przestaje twierdzić, że zamiaru tego niema i że stan rzeczy obecny będzie trwać dalej. Perspektywa taka niepodoba się najbardziej Węgrom i *Pester Lloyd* dodaje z ironią, że „wierzy w to, iż kwestya aneksyi nie stoi na porządku dziennym; gdyż jak się zdaje stoi u nas tylko na porządku dziennym zamiar rządu zaciągania co sześć miesięcy nowej kilkumilionowej pożyczki na rzecz Bośni!

Ostatnim wypadkom w Belgradzie nie przypisują tu wielkiego znaczenia. Nowe wybory dadzą większość dzisiejszemu rządowi i kwestya kolejowa, którą się interesuje nietylko Austrya ale i Francya, zostanie zapewne rozwiązaną w duchu umowy zawartej przez p. Mijatowicza z *Comptoir d'Escompte* i z Bankiem dla krajów austryackich.

Wiedeń 20 marca.

(214te posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 5.

Pos. Tausche wnosi interpelacyę do ministra handlu, dla czego wielka ankieta taryfowa nie traktuje sprawy przewozu bydła na drogach żelaznych jako osobnego rozdziału taryfowego.

Izba przystępuje do porządku dziennego.

Konwencyę międzynarodową o wytępieniu owadu niszczącego winnice, tudzież konwencyę z Serbią o żegludze na Dunaju, przekazano komisyi ekonomicznej.

Na zakończenie dyskusyi ogólnej nad reformą ordynacyi wyborczej przemawiają mówcy jeneralni, naprzód mówca jeneralny z lewicy poseł Sturm, który w mowie więcej niż półtoragodzinnej usiłował więcej zbić argumenty mówców z prawicy, niż bronić wniosków mniejszości komisyjnej. Zdaniem mówcy projekt większości nie tyle ma na celu zaradzić rażącym wadliwościom dotychczasowej ordynacyi wyborczej, jak utrzymuje prawica, ile raczej jest początkiem rewizyi konstytucyi w myśl prawicy. Jestto pierwsza i wiele obiecująca zmiana konstytucyi, a jako taka, wymaga większości dwu trzecich głosów. Gdyby chodziło o scharakteryzowanie projektu większości, chociażby tylko wedle rzeczywistej treści jego, która w sposób sprzeczny i pozbawiony zasady łączy pozornie liberalną reformę ku dołowi z niesłychaną reakcyą ku górze, możnaby go nazwać projektem feudalno-demokratycznym w centralistyczno-federalistycznej formie. *(Wielka wesołość na lewicy).* Prawica utrzymuje, że nie jest to zmiana konstytucyi, ale utrzymuje to jedynie w tym celu, by za pomocą formy konstytucyi zwolna, po trosze zmienić, lub usunąć jej ducha; bo kilkakrotna rewizya ordynacyi wyborczej przy pomocy prostej większości ma doprowadzić prawicę ostatecznie do zdobycia sobie większości dwu trzecich. Celem żądań prawicy jest: skazać stronnictwo wiernokonstytucyjne w Izbie poselskiej na wieczną mniejszość za pomocą podziału kuryi większej posiadłości w Czechach, a nadto w krajach alpejskich, w Czechach, na Morawie i Śląsku, ile możności pozbawić liberałów niemieckich kilku mandatów. Dalej ubolewa mówca, że szanowni posłowie narodowości polskiej przez ogień i wodę idą z prawicą federalistyczną, chociaż federalizm dla nikogo nie jest tak niebezpieczny, jak dla Polaków, którzy tylko w Austryi mają bezpieczne schronienie dla swej narodowości, a więc powinni pragnąć Austryi silnej, nie rozbitej.

Jako jeneralny mówca z prawicy zabiera głos pos. Hohenwart, którego świetne a bardzo długie przemówienie nie nadaje się do tak krótkiego streszczenia, na jakiem bym w streszczeniu poprzestać musiał. Prześlę je w streszczeniu obszerniejszem osobno.

Po przemówieniu sprawozdawcy mniejszości komisyjnej pos. Herbsta, który główną część mowy swej poświęca namiętnej polemice z Hohenwartem, przez którego sobie był zaczepiany, i po obronie projektu większości komisyjnej przez sprawozdawcę jej pos. Zeithammera, tudzież po niejakich intermezzach wywołanych faktycznem sprostowaniem pos. Riegera, czyniącego pos. Herbstowi zarzut rozmyślnej pomyłki, na co pos. Herbst odpowiadając, mówi, że od procesa nie może spodziewać się satysfakcyi — przystąpiono do głosowania imiennego i 167 głosami przeciw 150 głosom odrzucono projekt mniejszości komisyjnej, jako podstawy dyskusyi szczegółowej, a w drugiem imiennem głosowaniu, jako podstawę tę przyjęto projekt większości 178 głosami przeciw 118 głosom. W drugiem głosowaniu oświadczyli się za projektem większości także niektórzy posłowie z lewicy, mianowicie Coronini, Wurmbrand, Zschock, Schönerer, Heindl, Kronawetter i Löblich.

Przed głosowaniem jeszcze prezes podał do wiadomości, że pos. Walterskirchen złożył mandat.

Koniec posiedzenia o godzinie 4¹/₄. — Następne jutro.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 marca.

Dzisiejszy pierwszy dzień wiosny kalendarzowej ma wbrew tradycyom naszego klimatu, zupełne jej pozory w naturze. Termometr wskazywał w południowych godzinach 21° R., trawa poczyna się zielenić i drzewa puszczać pączki, słowem wiosna wyprzedza prawie o miesiąc zwykłą swą porę. Obyśmy tylko nie byli zmuszeni powtórzyć za Mickiewiczem: „Zawcześnie, kwiatku, zawcześnie"!

— **Urzędnicy** tutejszego głównego urzędu podatkowego ofiarowali, jak nam donoszą, swemu naczelnikowi, głównemu poborcy, Józefowi Ertlowi, w dniu imienin srebrny puhar. Umiał on sobie zjednać szacunek i życzliwość swoich podwładnych sumiennością w postępowaniu i gorliwą pracą, która nadwątliła jego zdrowie.

— **P. Antoni Karol Ziębiński** rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Samobójstwo.** Wczoraj rano na gościńcu za Łobzowem odebrał sobie życie wystrzałem z dubeltówki Józef Szebesta pochodzący z Morawy, służący. Przyczyną samobójstwa była jak się zdaje obawa kary za różne przekroczenia, jakich Szebesta dopuścił się w służbie.

— **Fabryka sody.** Właściciele dóbr Jaworznia pp. bar. Springer i Dawid Gutmann zakładają fabrykę sody w pobliżu dworca kolei żelaznej w Szczakowy. W sobotę rano położono uroczyście węgielny kamień pod budowę, a X. Walenty Pawlikowski, proboszcz z Jaworznia dopełnił aktu poświęcenia. W październiku tego roku fabryka rozpocznie swą działalność i w niej ma być zatrudnionych kilkaset osób. Zakład ten stanie się prawdziwem dobrodziejstwem dla biednej okolicznej ludności.

— **Tarnów** 19 marca. D. 12 b. m. odbyła dyrekcya szkoły sadowniczo-ogrodniczej w Tarnowie posiedzenie pod przewodnictwem Dra Karola Kaczkowskiego w obecności Starosty ks. Ponińskiego, komisarza Dra Kodnera i członków dyrekcyi: burmistrza Aleks. Wisłockiego, Józefa Krasickiego w zastępstwie kuratora ks. Eustachego Sanguszki, Witolda Rogojskiego, Walentego Tarsińskiego i uproszonego prof. Józefa Nedoka. Wzmiankowana szkoła staraniem Tow. okręg. tarnowskiego z początkiem lipca 1881 otwarta, utrzymuje 10 osieroconych lub najuboższych uczniów, którzy ukończyli 3 klasę ludową. Obok fachowego wykształcenia przy ogrodzie miejskim, pobierają dalsze nauki. Dziewięciu nauczycieli udziela nauki przeważnie bezpłatnie. Uczniowie otrzymują w Zakładzie wspólne mieszkanie, żywność, jednakowe ubranie, naukę i przybory naukowe, a za to płaci szkoła 1 złr. (łączną kwotę miesięczną 29 złr.; czterech jako sieroty nie płacą) przez wszystkie 4 lata. Z dwóch pobudek założono wspomniony zakład: 1) Aby podnieść przez należyte wykształcenie corocznie dziesięciu ogrodników stwoe mniejsze upadające ogrodnictwo. 2) Aby najuboższym chłopcom dać na przyszłość pracowite stanowisko w społeczeństwie, a przez to uwolnić kraj od dziesięciu corocznie żebraków. Ponieważ z zestawionego budżetu na r. 1882 wynoszą dochody 1425 złr., rozchody 2507 złr., przeto okazuje się niedobór w kwocie 1082 złr., a na pokrycie jego spodziewana jest subwencya rządu w kwocie 300 złr.; reszta niedoboru pokrytą będzie z dobrowolnych datków jak w ubiegłym roku, które były: Dr Kasper Kaczkowski 100 złr., Witold Rogojski 25, X. Biskup tarnowski 55, ks. Eustachy Sanguszko 100, ces. Apponyi opał, młyn parowy w Tarnowie 25, Herman Merz 20, J. Breitseer 10, Otto Foerster 5, Rosenberg 5, X. kan. Leśny 5, J. Salomon 5; razem 355 złr. Z braku funduszów postanowiła dyrekcya w b. r. przyjąć na I rok zamiast nowych dziesięciu, tylko pięciu uczniów, gdyż obecni pozostają na II rok nauki. Publiczny egzamin odbędzie się 5go kwietnia b. r. Z uwagi ważności wszechstronnej zakładu, odważa się dyrekcya udać się z prośbą do dobrodziejów całego kraju, by tę pożyteczną instytucyę krajową ogrodniczą choćby najmniejszemi datkami w gotówce, książkach, przyborach naukowych lub artykułach żywności wsprzeć i na ręce podskarbiego Witolda Rogojskiego lub dyrekcyi szkoły sad.-ogrodniczej przesłać raczyli.

— **Chrzanów** 18 marca. Artykuł zamieszczony w *Czasie* o stemplowaniu bydła, znalazłby może w kraju niejedną ilustracyę. W gminie tutejszej n. p. liczącej do 500 sztuk bydła, było już około 20 wypadków zmarnienia cieląt żywych i w zarodku, a w każdym razie krowa choruje, schnie, traci apetyt, a dla gospodarza strata nieuchronna. Rewizor wraz z żandarmem, nagleni ustawą, muszą dopełnić pieczętowania bydła; niepomoże uwaga, że bydlę chore, nakaz nie uwzględnia żadnych wyjątków. Czy niebyłoby wobec tego właściwem sfolgować nieco w gorliwości, przynoszącej w skutku nieobliczone straty?

— **Bojanów** 20 marca. *(L.)* Dziś odprowadziliśmy na wieczny spoczynek ś. p. Antoniego Komorowskiego, właściciela dóbr Bojanowa i Stanów. Z żalem przychodzi żegnać każdą z postaci, z którą tak silnie związaną jest tradycya staropolskiej i dawnej szlacheckiej cnoty. Pogrzeb ś. p. Komorowskiego był najlepszym dowodem, jakie wspomnienie po sobie zostawia zmarły. Liczny orszak rodziny i krewnych, obywateli i duchowieństwa, tłumy ludu żegnały w nim najlepszego ojca, zacnego obywatela kraju i dobrego pana. W kościele w gorących słowach przemówił X. Badowicz, a nad grobem raz jeszcze pożegnał zwłoki zmarłego jeden z członków Rady powiatowej Niskiej, której zmarły był długoletnim marszałkiem.

— **Z Pokucia.** D. 17 b. m. zgasł w kwiecie wieku ś. p. Marceli Jasiński Był on synem powszechnie szanowanego posła kołomyjskiego Franciszka Jasińskiego. Sędziwi rodzice dźwigać muszą ten ciężki krzyż, jakim Bóg ich nawidził. Nam zaś ubywa w ś. p. Marcelim jedno z tych szlachetnych serc, które gorliwie brało udział w każdej pożytecznej pracy dla kraju.

— **W Berezynie** u hr. Augusta Potockiego odbyło się w tych dniach wielkie polowanie, na którem padło pięć niedźwiedzi i łoś.

— **Książę Bismark w Płocku i Kijowie.** W jednym z dzienników rosyjskich znajdujemy następującą korespondencyę z Płocka: „Książę Bismark przybył zawczoraj z Prus do Płocka, gdzie przepędził całą dobę. Wczoraj rano udał się w dalszą drogę do Kijowa. Towarzyszy mu czterech ludzi z kapitanem na czele. W Kijowie czeka go przyjęcie na Dnieprze. Książę Bismark wygląda wprawdzie staro i napozór bardzo niepoczesny, zawsze jednak siła jego wyrównywa sile trzydziestu sześciu koni." Dziennik, który podaje powyższą wiadomość, w końcu pisze: „Dla uspokojenia naszych dyplomatów, których wycieczka ks. Bismarka do Rosyi oczywiście zaniepokoiłby mogła, dodajemy, że ten „książę Bismark," o którym mowa, jest sobie zwykłym statkiem parowym, kupionym w Prusiech przez jednego z kupców kijowskich."

— **Pożar teatru w Petersburgu.** W sobotę wybuchnął ogień w drewnianym teatrze w ogrodzie Demidowa podczas przedstawienia przez trupę francuską operetki Offenbacha *Pericholi*. W teatrze nie było kurtyny żelaznej, ani żadnych środków pożarowych jak wodociągi, krany ogniowe, a wyjścia ratunkowe były w chwili wypadku zamknięte. Publiczność zaledwo połowę miejsc zajmowała w teatrze, i gdy o godzinie 9 wybuchnął pożar, rzuciła się do wyjść. Ścisk trwał krótko, ale był straszny. Przewracano się i deptano, ale nikt nie doznał znaczniejszego szwanku, chociaż wszyscy skakali z okien. Dekoracye spłonęły w jednej chwili, a cały budynek w ciągu kwadransa. Kasy nie zdołano wyratować. Teatr był zabezpieczony na 60,000 rubli.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 10ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 a dnie powszednie 30 centów.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 11ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— **Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 10 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— D. 20go marca popołud. termometr od +0·5 doszedł w cieniu do +19·5 C. Barometr ciągle opada; o godz. 7ej rano d. 21go stan jego był 741·7 millim., term. +4·6 C. — Wiatr wschodni.

— **We środę 22go marca:** Ś. Katarzyny kr. szw.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Pożegnalny występ p. Modrzejewskiej na benefis p. Wolskiej odbędzie się jutro i w następującym sposób zostało ułożony: 1) Scena obłąkania *Ofelii*. 2) Trzeci akt *Maryi Stuart* 3) *Złoty Cielec* 4). Ostatni akt *Adrienny Lecouvreur*.

Wczoraj p. Modrzejewska przy pełnym teatrze zebrała we *Frou-Frou* po raz drugi oklaski i kwiaty.

Jerzy Dandin Moliera, niezadługo przedstawionym będzie na tutejszej scenie. Próby z tego arcydzieła już się rozpoczęły. Wzory do kostiumów i typów, znalazły się w doskonałej ilustracyi z czasów Moliera znajdującej się w cennym zbiorze rysunków p. Pawła Popiela.

Na wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych nadesłali: Juliana Fałata „Przy studni" akwarela; Juliusza Makarewicza „Krowy u brodu"; Maryi Dulębianki „Zamyślona" i portret damy.

Jutro (we środę) o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali radnej odczyt panny Adeli Malewiczównej „O życiu czynnem i wytrwałości w pracy". Połowa czystego dochodu przeznaczoną jest na rzecz Bursy dla synów nauczycieli, mającej się założyć w Krakowie.

Zapowiedziany na wczoraj odczyt prof. Dra J. Rostafińskiego z powodu chwilowej słabości Prelegenta, musiał być odłożonym i odbędzie się we czwartek d. 23go o godz. 4ej po południu.

Tłomaczenie Odette najnowszej a nadzwyczaj znakomitej sztuki *Sardou* jest na ukończeniu.

Przybycie Deotymy wraz z rocznicą 80letnią urodzin Bohdana Zaleskiego złożyły się na piękną uroczystość poetyczną w Kole literackiem we Lwowie. Na zebraniu tem Deotyma wygłosiła publiczny wiersz na cześć poety ukraińskiego:

Gościniec naszej pieśni laurem wyścielany
Tryumfalnemi niegdyś przerznięty rydwany,
Przycichł i osamotniał. — Już w połowie drogi
Ku słońcu się zerwałeś, królewski Adamie
I pomiędzy pieśniowe odszedłeś półbogi.
A naród na mogile twej usiadłszy, łamie
Serca swojego klejnoty
I szczątki swej zbroi złotej,
I ostatnie ogniwa swojego łańcucha,
Aby z nich odlać posąg dla monarchy ducha.

I nie sam nas odbiegłeś. W koło twej mogiły
Coraz milczenia szerzej, coraz grobom ciaśniej!
Już wszystkie hetmany pieśni
Do snu nieśmiertelnego skronie ułożyły.
Wszystkie? Nie! Jeszcze jeden zadumany stoi,
Z głową ośmdziesięciu zimami srebrzystą;
Witajże nam, wspaniały w samotności swojéj
Tułaczu-teorbanisto!

Jakże ci się gościniec zdawać musi pusty!
Z kimże dzielić wspomnienia błogie czy żałośne?
Z pokoleń, co zgodnemi hołdują ci usty,
Mało kto widział twą wiosnę!
Jednak i my, choć mniejsi, choć Wam nie-
[współcześni
Umiemy się rozgadać z duchem twojej pieśni,
Co ma świst chorągiewki na lancy zwiniętej,
Rusałek strój różnowzory,
Stepowe podków tententy
A czasem, przerażone głosy Wernyhory.
Tem droższa pieśń, że idzie z tej ziemi kresowéj,
Co porodziła Polsce najmocniejsze głowy,
I najsprężystsze ramiona,
Z tej ziemi, która solą stoi w oku wrogów,
Wiecznie nam wydzierana, podwójnie nam droga
Jest prawej matce dziecko w sądzie Salomona.

Emigracyę chłopską Anczyca przedstawiono w Warszawie po raz pierwszy w niedzielę w Wielkim Teatrze z niesłychanem powodzeniem. Obecnego autora wywoływano po każdym akcie. Występowali przeważnie byli artyści i artystki sceny krakowskiej: Gałasiewicz, Morozowicz, Jaśkiewicz, i Kwiatkowska i t. d. i t. d.

X. Feliks Gondek: *Męka Pańska do rozmyślania w poście i w dnie piątkowe przez cały rok.* Kraków 1882 8° str. 303. Znany autor na polu piśmiennictwa kościelnego występuje z nową a pożyteczną książką. Wszystkie szczegóły męki Pańskiej oparte są w niej na ewangeliach, proroctwach i Ojcach Kościoła. Jest to dziełko odmiennie napisane od podobnych książek traktujących o męce Pańskiej; naprzód bowiem postawia wiele do rozmyślania, a potem, że autor, jako niegdyś pielgrzym do Jeruzalem, badał tam pilnie miejsca święte, opisuje je więc dokładnie, co nietylko uzmysławia i ułatwia czytanie, ale wielce służyć może do lepszego zrozumienia i zachowania w pamięci przedmiotu. Pisząc tę książeczkę głównie dla ludu, autor przy każdym szczególe wspomina o zastosowaniu do życia codziennego. Dziełka X. Gondka cieszą się kilkakrotnemi wydaniami, a nowe, o którem mówimy, również na to zasługuje.

Ed. de Janczewski. *Études comparées sur les tubes cribreux* 1881 8o 142 str. z VIII tablicami *(Extrait des Mémoires de la Société des sciences naturelles et mathématiques de Cherbourg T. XXIII).* Książka ta jest z wyjątkiem małych zmian, tłomaczeniem rozpraw tego autora, które były ogłoszone w „Sprawozdaniach i rozprawach IIIgo Wydziału Akademii umiejętności w t. VII, VIII i IX. Pierwsza to próba badań porównawczych nad tkanką, która się znajduje we wszystkich roślinach wyższych i odgrywa w nich niezawodnie ważną rolę fizyologiczną, lecz dotąd zupełnie zagadkową. Praca ta ma cel podwójny, anatomiczny i fizyologiczny, sam zaś jej przedmiot należy do najtrudniejszych zadań anatomii roślin. Dowiadujemy się, że redakcya *Annales des sciences naturelles*, zażądała od autora upoważnienia do przedruku tej pracy w najbliższym tomie tego pisma.

Od Administracyi „Czasu."

Dla 3 weteranów polskich z r. 1831 w Jarosławiu złożył Dr Wł. Ściborowski 3 złr.

Ze Lwowa.

(S.) Sobotnie przedstawienie amatorskie, połączone z obrazami żywemi, będzie niezawodnie jednym z najświetniejszych epizodów tegorocznego sezonu, tak pełnego ruchu i życia, tak obfitego w różnego rodzaju niespodzianki. Umiano bowiem inteligentnie połączyć cele humanitarne i artystyczne, ze względami zabawy i utworzyć niezwykłą, pełną harmonii całość przynoszącą zaszczyt stolicy kraju.

Już przed kilkoma tygodniami utworzył się był komitet celem ułożenia przedstawienia amatorskiego, a myśl ta powstała tam, zkąd wychodzą zawsze hasła wzniosłe i szlachetne. I w tym roku hr. Marya Potocka nie zapomniała o licznych instytucyach dobroczynnych zostających pod jej protektoratem, którym trzy przedstawienia amatorskie przyniosły kilkatysięcy reńskich. Szczęśliwym by nazwać można dyrektora teatru posiadającego trupę tak dobrą i wyćwiczoną jak grono tutejszych amatorów i amatorek. Są to niezaprzeczenie pierwszorzędne talenta dramatyczne, któreby mogły występować z powodzeniem na wielkich scenach europejskich; a prawdziwi miłośnicy teatru żałują tylko, że w tem dobranem towarzystwie amatorów brak obecnie jednego z najlepszych, który uprawiając *paterna rura*, porzucił scenę, na której tyle zbierał zasłużonych wawrzynów.

Po długich i wyczerpujących naradach i dyskusyach, wybrano sztuki: dwie polskie: *Rękawiczki balowe* Wład. Koziebrodzkiego i *Wir-War (Meli-Melo)* z francuskiego, oraz jedną francuską: *La fleur de Tlemcen, (par* Merimée *et* Legouvé); rozdano role i rozpoczęto próby pod reżyseryą p. Fiszera, tego ulubieńca tutejszej publiczności. Pan Józef Drohojowski został zaś jednogłośnie obranym *impressario*. Trudno też zaiste o wybór bardziej odpowiedni; hr. Drohojowski bowiem, dyletant i pełen smaku znawca, prawdziwy lwowski Carnioli z *Delili*, lubiący wyszukiwać młode i piękne talenta, aby je kształcić i wyrabiać, spełnił doskonale swoją powierzoną sobie misyę.

---

trzymania ślubu, to przekonanie, że ofiarą życia okupi powodzenie ojca, wyrobiło w niej obojętność dla świata i gotowość pożegnania go bez łzy żalu. Nawet starościnę, realną i zimną, przerażała rezygnacya jedynaczki; sprowadzała lekarzy, by zadecydowali o jej zdrowiu; jedynaczka poddawała się rozkazom matki, obiecywała nawet, że testamentu pisać nie będzie, nie dotrzymała jednak słowa, ten jeden raz nie była jej posłuszną.

Mamy przed sobą ów dokument, pewną kreśloną ręką, z całym spokojem i rezygnacyą; panna zdrowa na umyśle i na ciele, po przyrzeczeniu ręki wybranemu, układa ostatnią swą wolę —zjawisko niezwykłe— nieprawdaż?

Ale posłuchajcie niektórych ustępów. Data jego 25 stycznia 1795 roku.

„Pragnę umrzeć w wierze świętej, katolickiej, rzymskiej, żałuję wszystkich błędów, których się mogłam dopuścić przez lekkomyślność, złość lub brak zastanowienia, i które ostatnią godzinę zgonu tak ciężką czynią dla grzesznika! Umieram z ufnością w miłosierdzie boskie, jest On moim ojcem i sędzią zarazem, i łaskawość Jego równie jest wielką jak sprawiedliwość; wierzę mocno, że dopiero w sferach pozaświatowych zaznam prawdziwego, nieprzerwanego i świętego szczęścia. Nie zaznałam go na ziemi— nie skarżę się wszakże... świat ten żegnam bez żalu.... rzucam po za siebie litośne spojrzenie na tych, co zostają i dziękuję Panu, że mnie uchronił od rozbicia: to morze wzburzone, przesuwało się przed moim wylękłym wzrokiem, pełne groźnych widoków; ciągłe smutki, łzy i burze popychały mnie w otchłań boleści... Czyż mam czego żałować? Jeżeli zaś w chwili skonania mogę jeszcze tęsknić, to chyba za matką moją kochaną.... i proszę ją, jako o łaskę, by wykonała moją ostatnią wolę, jedyną, jaką— niestety — mam odwagę mieć w obecnej chwili."—

„Pomijam kwestyę pogrzebu, nie obchodzi mnie ona wcale, błagam tylko, by się odbył skromnie i cicho; tak się zawsze śmiałam z owych fałszywych blasków, że nie chcę dać innym, po moim zgonie, powodu do śmiechu. Mogiłę moją okryjcie płytami, przystrójcie ją w mirt i róże, — lubiłam je zawsze tak bardzo."

Następnie idą skromne zapisy — dla biednych mieszkańców klucza Ostapkowieckiego. Bielizna „na bandaże i szarpie dla nieszczęśliwych rannych rodaków, osadzonych w Kijowie." Z kolei upominki— dla bliskich, krewnych, przyjaciół. Nie zapomniała o starym nauczycielu muzyki Kaszewskim, który, dodaje— „pewnie symfonią żałobną ułoży na mój pogrzeb." I wreszcie tak kończy: „Kiedy dnie moje przeminą, będę żyła jeszcze w pamięci życzliwych. Do nich się odwołuję. Byłam im wierną do zgonu. Tak —zstąpię do grobu z niezamąconem uczuciem przywiązania i wdzięczności, za wszystkie dowody ich łaski... Bez tego przekonania, byłoby mi jeszcze trudniej dźwigać ciężar życia."

Pożegnanie matki i ojca, pełne uniesień i uwielbienia; braci pociesza w smutku, jaki im swym zgonem wyrządzi, jednemu z nich ofiaruje „grę patryotyczną", przez siebie ułożoną, drugiemu utwory własne p. t.: Wypoczynek wieśniaczki (*Les delassemens d'une villageoise*). „Inne moje rękopisma, dodaje na końcu, proszę odesłać panu Józefowi Orłowskiemu, z najczulszem pożegnaniem odemnie."

Panienka rozmarzona, bawiła się układaniem testamentu, i to nieledwie we wigilię ślubu, bawiła się, zapewne nieprzypuszczając, że wkrótce, biedna matka zostanie egzekutorką ostatniej woli swojej jedynaczki.

Zaręczyny solenne w kółku bliskich, owych nielicznych rozbitków, stanowiących niegdyś stronnictwo starościny, odbyły się na początku maja. Narzeczona rozpisała listy do nieobecnych krewnych, prosząc o błogosławieństwo. W listach tych przebija jakiś chłód nie zwykły; wszystkie na jedną modłę ukute, to trochę dziwnie wygląda, bo starościance nie zbywało na fantazyi, piórem władała znakomicie, jak się łatwo o tem przekonać z tych resztek, jakie mamy przed sobą..... więc, powtarzamy, to formalizowanie kwestyi dotyczącej ślubu, trochę niezwykle wygląda. Na dowód przytoczymy choć jednę z tych odezw, do pani starościny Ossolińskiej, (10 maja 1795):

Najwyższe przeznaczenie, połączone z wolą najdobrotliwszej matki, przybliża dla mnie tę epokę, która udecyduje dalszy los życia mojego. Nie mogę w tej tak ważnej okoliczności minąć szanownego błogosławieństwa W. P. D.; to przyczyni jeszcze do uszczęśliwienia, jakim jest zajęta dobra matka dla swych dzieci. Z jej rąk odbierając wybór, spokojność staje się moim udziałem i obiecuje mi przyszłość pomyślną. Jeżeli to może cokolwiek zainteresować W. P. D. dla nieznajomej, lecz przywiązanej wnuczki, nie odmówisz mi żądanego błogosławieństwa, o które najczulej proszę w uczuciu pełnem respektu".

A potem wszystkiem, jeszcze zaglądnęła do testamentu i dodała w nim 20 maja, kilka wierszy pełnych uniesienia: „...odrzuć pióro żałobne, córko nierozsądna, ufaj w Bogu, który ci dał dobrą matkę, ona jest źródłem pomyślności twojej, przyjdzie czas, że się będzie twojem zachwycać szczęściem. O nieba! jakaż zmiana nieprzewidziana; czy dusza moja otworzy się jeszcze dla ciszy i odpoczynku? słodka spokojności, zagość w mojem sercu i nie opuszczaj go nigdy.

I uczucie ogarnęło biedną, rozmarzoną, gotującą się na śmierć dziewczynę; opierała się miłości, bo się bała, by ta miłość nie zwiększyła jej bólów rozstania ze światem.. opierała i oprzeć się nie mogła; tyle czaru i uroku naraz może silniejszą wolę pokonać; stoicyzm przekazany uczennicy przez jenerała prysnął — zaczęła od dytyrambu na cześć przyszłego męża takim opatrzonego tytułem: „dobry przyjaciel Nanety, podzielający najczulsze jej przywiązanie, nie może nic więcej wymagać od serca, które całe do niego należy"...

Więc przebudziło się nareszcie... Wkrótce też ślub skromny odbył się w Kumanowie; p. Anna Raciborowska doniosła o tem ojcu 22go czerwca 1795 roku:

„Stało się — twoja córka wyszła za mąż i wszystko zdaje się zapowiadać jej szczęście; nic mi nie braknie do niego, oprócz twego błogosławieństwa, o które cię wraz z moim błagam małżonkiem. Czyliż mi go odmówisz, kiedy same niebo zdaje się nasze śluby utrwalać... Ten przeznaczony od Boga, wybrany od matki, zdaje mi się być jedynym ze śmiertelników, zdolnym moją pomyślność zapewnić. Przekonanie to, drogi ojcze, nie jest wcale obłędem miłośnym: kiedy szacunek poparty cnotą, nadaje przyjaźni charakter niepokalany, kiedy święte i drogie węzły z dniem każdym ściśniają się bardziej, kiedy trwałość związku opiera się na stałem i słodkiem uczuciu, nareszcie— kiedy rozsądek aprobuje wybór serca... niepodobieństwem jest wówczas w szczęście nie wierzyć. Podziel go ojcze z twoją córką, podziel, jak ja podzielam wszystko co ciebie dotyczy, i wierz w moje szczere i głębokie przywiązanie — a to do ostatniego tchnienia dochowam."

Na tem się urywają źródła piśmienne, z których korzystaliśmy przy układaniu niniejszego opowiadania, więc dokończmy go w kilku słowach. Biedna marzycielka, wobec spokoju jaki ją ogarnął, zapomniała o smutnych przeczuciach; chyżo zbiegło kilkanaście szczęśliwych miesięcy, i owa tak dawniej obojętnie oczekiwana śmierć niespodzianie stanęła u wezgłowia kobiety... Anna z Grabianków Raciborowska, zgasła po niespełna roku małżeńskiego pożycia...

Nie swojska to postać, ale sympatyczna — idylla francuska pojęta na seryo, uchroniona od zepsucia, idylla w czynie a nie w formie i stroju... Zapatrzona w smutną przeszłość ojca, goniącego mary nie dających się urzeczywistnić teoryj, zapatrzona w burzliwe polityczne życie matki, obrała sobie drogę pośrednią; od rodzica zapożyczyła odrobinę mistycyzmu, od rodzicielki — tej wielkiej zatraconej już dzisiaj prawie nauki życia społecznego... ztąd to szczerość polskiej szlachcianki, ujęta w formy wdzięczne i grzeczne francuskiej markizy, zyskiwała jej ona serca wszystkich, czyniła ją pożądaną w towarzystwach, jako wzór do naśladowania, na który się młode ziemianki dość pilnie zapatrywały... Słowem pani Anna stworzyła niejako szkołę, z której wyszło sporo kobiet, będących ozdobą naszego zapadłego kąta i zupełnie niepodobnych do swoich prababek...

Dla tego to w szeregu niewiast kresowych umieściliśmy jej dzieje, bo wyobrażają one ideały i pragnienia kobiety polskiej w tragicznej epoce, na złomie dwóch wieków ostatnich.

Kamieniec, w lutym 1882 r.

Dr Antoni J.

Trudne to doprawdy zadanie pisać o przedstawieniu amatorskiem; ganić nie wolno, a przyznajmniej niewypada— gdy chwalisz, powiedzą że pochlebiasz. Wobec tego dylematu jest jeden sposób i to niezmylny: pisać prawdę i tylko prawdę. Pod tem więc godłem rozpoczynam moje pobieżne sprawozdanie.

W pierwszej komedyi p. n.: *Balowe rękawiczki*, występowali: hr. Klementyna Szembekowa, hr. A. Lubieńska i pp. hr. Leon Piniński, Józef Ulanicki i hr. Roger Lubieński. Ze wszystkich ślicznych jednoaktówek Koziebrodzkiego, *Balowe rękawiczki* są może najmniej udane; to też tem większą zasługa tego kwartetu, że potrafił stworzyć całość zajmującą i okrągłą. Był-to obrazek salonowy pełen wytwornej elegancyi i dobrego tonu.

Druga sztuczka, odegrana z wybornym akcentem francuskim: *la fleur de Tlemcen*, jest prawdziwym klejnocikiem dramatycznym. Mało w niej akcyi i ruchu, ale za to są tam skarby delikatnych uczuć. Te właśnie zalety czynią ją nader trudną do odegrania, i trzeba takich amatorów, jakich podziwialiśmy, aby nie uronić żadnej z licznych piękności sztuki. Hr. Konstancya Stadnicka, Modrzejewska tutejszego grona amatorów— grała rolę 18-letniej, naiwnej, nieco sentymentalnej dziewczyny. Rola to najeżona trudnościami, ale talent znakomity hr. Stadnickiej pokonał je wyjątkowo. Hr. Klementyna Tyszkiewiczowa stworzyła przepyszny typ guwernantki Angielki; tylko jedno się nie udało, i tutaj krytyka wstępuje w swe prawa: hr. Klementyna chciała ukryć swoją niezrównaną piękność — napróżno! Pani Wanda Jaworska była margrabiną w każdym calu, wielką damą w prawdziwie wielkim stylu. Rola pułkownika dostała się w udziale Kazimierzowi hr. Borkowskiemu, jednemu z najsympatyczniejszych przedstawicieli młodego świata męskiego lwowskiego. Przeniósł też na scenę wszystkie zalety, które czynią go tak pożądanym w każdym salonie, w każdem towarzystwie. Może był trochę za miękkim ten osiwiały w bojach z Arabami pułkownik, ale jak pięknie mówił, jak swobodnie się obracał, jak umiał podbić serce młodej dziewicy! Niewdzięczne miał zadanie p. Józef Wiktor, który grał starego sekretarza margrabiny. Pod doskonałą charakteryzacyą niepodobna było poznać tego eleganckiego i miłego młodzieńca.

Trzecia sztuczka *Wir-War* korzystny tworzyła kontrast z dwiema poprzedniemi. Treści w niej niewiele, ale dużo rzeczywistego komizmu i zabawnych sytuacyi. Śmiano się też od początku do końca z konceptów autora, a jeszcze bardziej z amatorów, którzy mając formalnie *le diable au corps*, grali z niesłychaną werwą i humorem. Hr. Szembekowa była wyborną panią Hanchepot. Hr. Stadnicka przemieniła się w figlarną, pełną finezyi subretkę, a pani Stefania Dobrzańska, która po raz pierwszy występowała na scenie, zdobyła sobie odrazu prawo obywatelstwa na deskach teatralnych, grą inteligentną i pełną zarazem wdzięku.

Co to za *trio* figur komicznych tworzyli pp.: K. Borkowski, Piniński i Piotr Dobrzański! Komu z nich oddać pierwszeństwo? trudno osądzić, bo każdy w swoim rodzaju był doskonałym. Patrząc się na tę sztukę, można było sądzić, że ma się przed sobą aktorów z *Palais Royal*.

Po komedyjkach nastąpiły obrazy z żywych osób, układu p. Henryka Rodakowskiego. Jeden z nich przedstawiał *Wojnę kokoszą* (według obrazu Rodakowskiego), drugi *Torkwata Tassa na dworze księcia Ferrary*.

Wszystkie żywioły złożyły się, aby utworzyć dzieło sztuki niezrównanej piękności. Odpowiedni ramy i stosowne dekoracye, wyborne oświetlenie, przepyszne i ściśle historyczne kostiumy, cały zastęp piękności *di primo cartello*, a wreszcie kierownictwo znakomitego malarza i artysty. Trzeba-by całą napisać książkę, chcąc pobieżnie choćby niedługą wzmiankę każdej z postaci, które występowały w obrazach: mnie zaś zostaje zaledwo kilkanaście wierszy do rozporządzenia, więc chyba ściśle wyliczę wybitniejsze osoby. W pierwszym obrazie olśniewała pani hr. Ledóchowska (królowa), otoczona kilkoma postaciami kobiecemi, godnemi królowej. A mężczyzni? Każdy z nich był jakby zdjęty z portretu. Oto cała galerya typów poważnych i wspaniałych: hr. Wiśniewski (król), bar. Czechowicz (Tarnowski), jenerał Koziebrodzki (Kmita), hr. Łączyński (Gamrat), p. Czajkowski (prymas), hr. Julian Bielski itd. itd.

Drugi obraz przenosił nas pod włoskie niebo, wśród przepychów południowej natury. Torkwato Tasso czyta na dworze księcia Ferrary swoje utwory, otoczony całem gronem dostojnych słuchaczy. Przedstawiający wielkiego poetę hr. Artur Potocki (z Buczacza), który z artystycznem odczuciem uplastycznił postać twórcy *Jerozolimy Wyzwolonej*, świetne zaiste miał otoczenie. Słońcem tego obrazu była hr. Klementyna Tyszkiewiczowa (księżna Leonora) w przecudnym stroju, z dyademem brylantów na głowie; a w jej dworze ileż tam cudów! te dwie śliczne siostry, dwie Wołyńanki: pani Jodko i panna Czosnowska, hr. Wiśniewska (w malowniczym i bogatym kostiumie), hrabianka Marya Fredrówna, pani Żółtowska itd.; z mężczyzn odznaczali się postawą i strojami pp.: Józef hr. Potocki, Wiktor, Zacharjewicz itd. Jednem słowem, tak pięknych obrazów nie widzieliśmy nigdy.

P. S. Godnym epilogiem tej wspaniałej uroczystości był wieczór u hr. Alfredów Potockich, na który otrzymali zaproszenie biorący udział w przedstawieniu, oraz kilkanaście osób z poza towarzystwa grających. W salonach namiestnictwa ustawiono stoły, przy których zasiadło do doskonałej kolacyi kilkadziesiąt osób. Pięknie udekorowane salony, bogactwo i przepych zastawy, kostiumy, w których przybyło dużo osób— wszystko to razem przedstawiało widok czarujący, i zdawało się nieraz, że to jedna z tych słynnych uczt z czasów *Renesansu* we Włoszech, tak pięknie opisanych przez Burgharda, gdyby nie pełna uprzejmości i serdeczności gościnność gospodarstwa i ich rodziny, która nam przypominała na każdym kroku, że jesteśmy w Polsce. O północy wniesiono z zapałem zdrowie Namiestnika, który podług dawnych swego domu tradycyj obchodził imieniny w dzień świętego Józefa; poczem rozchodzić się zaczęli goście, aby opowiadać po tylu miłych wrażeniach, które na długo wyryły się w pamięci i w sercu.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 20 i 21go marca.

Przy dawno sprzyjającej pogodzie, roboty i zasiewy w polach odbywają się z pośpiechem; z tych powodów dowóz zboża na targi graniczne na Baran i na Michałowice bywa bardzo mały. Na wczorajszy targ na Baran dowieziono zaledwo 1000 korcy, powiększej części pszenicy i żyta, które rozsprzedano po cenie z ostatniego targu.

Płacono za pszenicę za 227 funtów od 54 do 57 złp.; żyto na 227 funtów od 35 złp. do 38 złp.; jęczmień na 202 funtów od 24 złp. do 28 złp.

Innych produktów niedowieziono, lub w tak małej ilości, że cen nienotowaliśmy.

Ruch i obrót na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu przy niewielkim dowozie zboża były słabe, tendencya mała. Sytuacya prawie w niczem nie zmieniła się. Ceny celnej pszenicy utrzymały się z ostatniego targu, pośledniejsze gatunki zaniedbane. Żyto ulegało małemu spadkowi, tak samo i jęczmień. Owies pięknej szczególnie do siewu trzymał się w cenie. O rzepak popyt zmniejszony. Kukurydza czerwona więcej poszukiwana od białej. Nasiona strączkowe nie wielkiej uległy zmianie.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 10·50 do 11·10 złr., czerwoną od 10·80 do 11·20 złr., białą pszenicę od 10·75 do 11·25 złr.; żyto piękne od 8·— do 8·20, poślednie od 7·75 do 8·10 złr.; jęczmień piękny od 7·— do 7·50 złr. poślednie od 6·50 do 6·75 złr.; owies od 7·25 do 7·90 złr.; groch od 8·— do 10·— złr.; fasolę od 8·50 do 10·— złr.; tatarkę od 7·50 do 8·— złr., proso od 6·— do 6·50 złr.; wykę od 7·50 do 8·— złr.; jagły od 10·50 do 12·— złr.; kukurudzę od 8·— do 8·50 złr.; rzepak od 13·30 do 14·— złr koniczynę czerwoną od 45·— do 70·— złr., koniczynę białą od 50·— do 75·— złr.

Okólnik

do szanownych Rad wszystkich oddziałów c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego i świetnych Rad powiatowych.

Z polecenia Rady Ogólnej Towarzystwa gosp. galicyjskiego mamy zaszczyt podać do wiadomości:

a) iż według rozporządzenia ministerstwa skarbu dnia 1 czerwca 1870 do L. 16,441, wolni są w myśl § 1 ust. z d. 9 marca 1870 Dz. u. p. Nr 23, od prowizyi zwłoki (1½ ct. od 100 złr. za dzień) za podatki zaległe nietylko ci, którzy razem zebrawszy nie płacą rocznie nad 50 złr., lecz także ci, u których należytość roczna pojedynczych podatków z osobna nie przenosi 50 złr., choćby wszystkie podatki razem przekraczały tę sumę;

b) iż według rozporządzenia ministerstwa skarbu z d. 26 czerwca 1870 do l. 16103 obejmuje uzyskane odpisanie podatku także odpisanie prowizyi narosłej, a w razach wyjątkowych można u ministerstwa skarbu prosić o odpisanie samej prowizyi;

c) iż w braku ustawy krajowej nie należą się prowizye zwłoki od dodatków do podatków krajowych, powiatowych lub gminnych.

Donosząc o tem Szanownym Radom oddziałów i świetnym Radom powiatowym dla informacyi i ewentualnego pouczenia podatników w razie wątpliwości, dołączamy zarazem w imieniu Rady ogólnej prośbę, by zechciały uprzejmie czuwać nad wymierzanemi dla włościan należytościami stemplowemi i innemi. Wiadomo bowiem, że trudne i zawikłane ustawy odnośne sprowadzają częstokroć u organów skarbowych wątpliwości, które wypadają nieraz na niekorzyść stron, jeżeli te się nie umi ją bronić drogą rekursu. W szczególności zwykli nasi włościanie zgłaszać za późno dokumenta do stemplowania — i podlegają za to karom (*Gebührenerhöhung*) które n. p. roku 1881 przyniosły skarbowi około 60,000 złr. w. a., kiedy proste podanie do Dyrekcyi skarbu powiatowej spowodowałoby odpisanie kary, gdyby strona wiedziała o potrzebie i możności takiego podania.

Lwów dnia 28 lutego 1882 r.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego.
Wiceprezes: *P. Gross.* Referent: *Dr Biliński.*
Sekretarz: *J. Greliński.*

Wiedeń 20 marca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 365, węgierskich 1530, niemieckich 833; razem 2728.

Galicyjskie płacono 53 do 53½, 54 złr., lepsze 55 do 56, 57½ złr.; węgierskie 51 do 54, 57 złr.; osobliwsze 58 do 59, 60, 61 złr.; niemieckie 52 do 55, 58 złr.

Z powodu mniejszego spędu niż w przeszłym tygodniu blisko o 300 sztuk, cena wogóle była wyższą o 1 złr.; targ był ożywiony; wszystko sprzedano.

W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Biała 8go marca. Płacono za hekto. pszenicy 11·50 złr., żyta 7 88 złr., jęczmienia 7·85 złr. owsa 7·10 złr., kukurudzy 8·— złr., grochu 10.— złr. bobu 8·— złr., soczewicy 30·— złr, jagieł 12·— złr., tatarki 8·— złr., ziemniaków 1 70 złr, na 100 kilogramów siana 2 80 złr., koniczu 3·40 słomy 2·50 złr., koniczyny 50 — złr., lnu 20·— złr., konopi 25·— złr.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 18go marca. **Wiedeń:** pszenica 12·— do 12·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okoitaw pr. 10,000 liter procent od 32·50 do 32·75 złr. — **Buda-Peszt:** pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 11 92 do 11·95 złr.; rzepak (sier.wrze.) od 13·— do —·— złr. — **Berlin:** pszenica żółta 220 50; żyto —·— złr.; spirytus loco 55·—; olej rzepakowy 44·70 złr. — **Szczecin** pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż:** mąki 159 kilogram. 62·30 złr.; olej rzepakowy 70·— złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław:** pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Wedle równobrzmiących zdań i orzeczeń kilku lekarskich pism fachowych i wielu praktykujących lekarzy okazały się nader świetnie wyrabiane przez aptekarza Ryszarda Brandta pigułki szwajcarskie w skutek bardzo licznych przedsiębranych prób jako jeden z najpewniejszych lekarstw w utrudnionem trawieniu i następnych chorobach, jakiemi są: zatkanie, wzdęcia, brak apetytu, bole głowy, uderzenia krwi, bicie serca, cierpienia wątroby i żółci, hemoroidy, niedokrewność, bladaczka i t. p. Prócz tego mają one także tą wielką korzyść przed wielu innemi podobnemi środkami, że działają łagodnie, nie osłabiają chorych organów, lecz wzmacniają i bezwzględnie są nieszkodliwemi. Tania cena umożebnia także mniej zamożnemu zakupno tego rzeczywistego środka ludowego. Prawdziwe pigułki szwajcarskie są do nabycia w pudełkach blaszanych 50 pigułek za 70 cent. i w małych pudełkach na próbę, 15 pigułek za 25 cent., na etykietach biały krzyż szwajcarski z podpisem Rich. Brandt w czerwonem polu, prawie we wszystkich aptekach, w *Żywcu* u Blumenthala apt., w *Sokołowie* u Daniczaka apt., w *Nisku* u Macudzińskiego aptek., gdzie także można dostać darmo obszernych prospektów z lekarskiemi artykułami lub omówieniami. (25-2)

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

Względem oświadczenia Sułtana, że trzymać się będzie wyłącznego swego prawa do interweniowania w sprawie egipskiej, z wykluczeniem interwencyi francusko-angielskiej, zapewniają koła kompetentne, że doniesienie o „podobnem oświadczeniu Sułtana“ polega na błędnej podstawie. Natomiast wspominał Assym Pasza w rozmowie z kilku ambasadorami o możliwości interwencyi Sułtana w Egipcie i rozwinął przytem zapatrywania Porty w sposób, który każe wnosić, że Porta co do prawa swego do wyłącznej interwencyi ma dobre plecy, co tłomaczono sobie zapewnieniami, jakie Sułtan mógł zyskać od misyi Radziwiłła w czasie wręczania Sułtanowi orderu.

Jak nam donoszą, w Rosyi zamięszanie tak w pojęciach jak w rządach coraz większe. Hr. Ignatiew dąży do zajęcia przeważnego stanowiska i do piastowania temu odpowiedniej godności, podobno kanclerstwa. Dla Polaków usposobienie w dzisiejszych sferach rządowych petersburskich najnieprzychylniejsze. Hr. Ignatiew miał powiedzieć z wrodzoną mu perfidyą: „Mniemam, że po burdach ulicznych warszawskich nikt nie będzie już śmiał się upominać o Radę miejską dla Warszawy“.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 21 marca. W nowo wybranym wydziale lwowskiej gminy izraelickiej większość posiadają żywioły postępowo-narodowe. Pierwszem dziełem nowego wydziału będzie zaprowadzenie języka polskiego w urzędowaniu i zwołanie wieców zborów izraelickich z całego kraju, celem zaprotestowania przeciw uchwałom zjazdu starowierców. Wczoraj w sądzie karnym przysięgły Pick niechciał powtórzyć formułki „tak mi Boże dopomóż“ utrzymując, że jest bezwznaniowym; po przedstawieniu prezesa lwowski Bradlaugh rychło dał się nakłonić do powtórzenia formułki.

Wiedeń 21 marca. *N. fr. Presse* odbiera następującą wiadomość z Paryża: Telegram nadeszły z Petersburga od dyplomaty francuskiego do jednej z wyżej położonych osób donosi, że Car musi się przygotować na wypadki wielkie, jeśli wojny nie wyda. Nawet świat finansowy pragnie usilnie wojny. Jeśli Car nie zechce pójść za stronnictwem żądającem wojny, będzie musiał złożyć godność swoją. Przedewszystkiem pragną wojny z Austryą.

Berlin 21 marca. Wspominając o doniesieniu *Wiener Abendpost*, jakoby Skobelew otrzymał ostrą i nieudaną naganę od cara, pisze urzędowy dziennik alzacko-lotaryński, że podobnych rzeczy prawie nie można brać na seryo. *Kreuz-Ztg* zaś pisze, że nie należy dowierzać zmodyfikowanym deklaracyom dzienników rosyjskich i ich pokojowemu usposobieniu.

Berlin 21 marca. Bismark oświadczył, że nie może się teraz wiele zajmować sprawami wewnętrznemi, że musi wiele czasu i siły zaoszczędzać, aby stanąć na straży pokoju europejskiego.

Moguncya 21 marca. Dziennik *Israelit* donosi, że Car, mimo przedstawień Ignatiewa, odmówił uchwałom Komisyi, żądającym wydalenia żydów ze wsi i małych miast, zatwierdzenia.

Paryż 21go marca. Przy uczcie danej na cześć Wiktora Hugo doniesiono mu, że Car ułaskawił pięciu skazanych na śmierć. Wiktor Hugo wniósł toast na cześć i pomyślność Cara w nadziei, że Car uwolni i resztę skazanych na śmierć.

Belgrad 21 marca. Były metropolita Michał prosił o pozwolenie złożenia życzeń królowi. Prośba ta pozostała bez odpowiedzi. Były metropolita udał się przeto do kościoła i celebrował w czasie wniesionego przez stronnictwo radykalne i reakcyjne „Te Deum“ na pamiątkę Cara.

Belgrad 21 marca. Klub stronnictwa rządowego zebrał się na wielką ucztę po audyencyi pożegnalnej u króla. Stronnictwo to wielkie ma nadzieje i spodziewa się dobrego skutku, jaki wywrze urok królewskości.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 marca. W Izbie deputowanych rozdano sprawozdanie wydziału o pocztowych kasach oszczędności. W dyskusyi szczegółowej nad reformą wyborczą pierwszy zabrał głos dep. Scharschmidt, który mówi przeciw § 2 odnoszącemu się do wyborów z czeskiej wielkiej własności, albowiem prawo reprezentacyjne wielkiej własności należy co do jego istoty inaczej pojmować od prawa wyborczego innego ciała; przez zamierzoną zmianę zaś podstawa tego prawa reprezentacyjnego zostanie w ten sposób naruszoną, że posiadacze allodyalni poniosą szkodę, a przeciwnicy wielkiej własności dostaną najostrzejszą broń w rękę (*oklaski z lewicy*).

Dep. książę Lobkowic broni siebie i swoich przyjaciół politycznych z Czech przeciw zarzutowi, jakoby Czesi, chociaż tak długo wytrwali na stanowisku biernem, kiedykolwiek zapominali o czci i obowiązkach względem Korony, lub aby takowe lekceważyli. (*Oklaski z prawicy*). Mowca udowadnia dalej, że podział wielkiej własności na okręgi wyborcze jest wymogiem sprawiedliwości i odpowiada wszechstronnym interesom. Tendencyą ustawy jest przywrócenie pokoju w kraju i państwie. (*Huczne oklaski z prawicy*).

Wiedeń 21 marca. Komisya celna postanowiła odstąpić od powołania rzeczoznawców względem tytułu „towarów bawełnianych,“ a uchwaliła zażądać zdania rzeczoznawców tylko co do wełny i towarów wełnianych; następnie przyjęła bez zmiany skalę taryfy na wełnę, przędzę i towary z tychże.

Buda-Peszt 21 marca. W Izbie deputowanych dalszy ciąg obrad nad nowelą wojskową. Izba wyższa przyjęła ostatecznie budżet na r. 1882.

Praga 21 marca. Zgromadzenie delegatów mających na celu utworzenie związku wieśniaków czesko-niemieckich w Oberpolic wyraziło ministerstwu zupełne zaufanie i podziękowanie serdeczne za przedsięwzięcie reformy wyborczej.

Berlin 21 marca. Hr. Wolkenstein odjechał w południe do Paryża.

Paryż 21 marc. W Izbie deputowanych minister finansów zapowiada przedłożenie kredytów dodatkowych na r. 1882 w kwocie 127 milionów. Izba postanowiła wybór komisyi budżetowéj odłożyć do czwartku. W komisyi kolejowéj oznajmia minister finansów, że ugoda z towarzystwem kolei orleańskiéj względem powięcia z góry spłaty 205 milionów franków, które państwo tytułem zaliczek dawniéj kolei pożyczyło, przyszła już do skutku, dodając, że zamierzone spłaty towarzystw kolejowych są prostemi operacyami skarbu państwa, nie przesądzającemi bynajmniéj kwestyi odkupu. Układy o budowę nowych kolei tudzież o zniżenie taryfy kolejowéj należą wyłącznie do kompetencyi komisyi dla dróg żelaznych.

Londyn 21 marca. (Z posiedzenia Izby niższej.) Hartington oznajmia, że pełnienie obowiązków urzędowych nie da się pogodzić pod systemem obecnym z godnością i skutecznością działania; gdyby się znalazł kto, coby gotów był przyjąć urzędowanie z poddaniem się przedłożonemu regulaminowi, rząd złożyłby chętnie w jego ręce swą władzę. Ferye Izby niższej rozpoczną się 4go, a będą trwać do 17 kwietnia, Izby wyższej zaś od 31 marca do 20 kwietnia.

Zofia 21 marca. Minister wojny Kryłow, adjutant księcia i jeden z oficerów odjeżdżają do Belgradu, aby w imieniu księcia złożyć życzenia królowi serbskiemu. Książę zażądał od rady państwa wypracowania projektu do ustawy o prawach i obowiązkach urzędników państwa.

Belgrad 21 marca. Z Londynu i Paryża nadeszły oferty na przyjęcie budowy kolei. Minister budowli publicznych Gudovic podał się do dymisyi która została przyjętą.

Kursa — **Wiedeń** 21-go marca. 2 godzina 30 minut po poł Renta papierowa 74 90. — Renta srebrna 75·85 — Renta złota 93·10 6% Renta złota węgierska 118·90 — Losy z roku 1860 129·50. — Akcye Banku Narodowego 819·—. — Akcye kredytowe 315·40 — Londyn 120·45·—. Dukaty —·—. — Napoleony 9·53—. Lombardy 144 25 — Losy 1864 roku 169·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 299 50 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·25. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 158 25. — Anglo-Bank 125·25 Obligacye indemn. galicyjs. 99·—. — Losy prem. węgierskie 117·75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 140 —. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 207·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—.— Marki 58·75 Ruble 120·37. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·—. — Nowa renta papierowa 90·10 złr. — 4% Renta węgierska 87·10.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 21-go marca 1882 roku. — Banknoty austr. 170·10. — Krótki Wiedeń 170·10. — Banknoty ros. 200·75. — Krótka Warszawa 200·—. 5% Listy zast. Polskie 62·90. — 4% Listy likw. Polskie 54·70. — Akcye kolei Karola Ludwika 127·—.— Akcye austr. kredytowe 548.50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 21 marca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 75	121 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 45	59 25
Dukat ważny	5 58	5 68
20-frankówka	9 50	9 60
Imperyał ważny	9 75	9 86
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	93 —	96 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 40	101 25
6% listy „ banku hipot.	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	102 50
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 50	102 75
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 60
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 50 rb.	99 75 rb.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 25 rb.	87 50 rb.
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	293 —	295 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	166 50	168 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 75
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 20 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	75 —	75 20
4⅕% „ srebrna	75 90	76 10
4% „ złota	93 20	93 40
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	118 —	119 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	129 50	130 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	132 75	133 25
„ „ 1864 „ 100 „	169 —	169 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	169 —
Losy Como-Renten	31 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	105 —	106 —
Bukowińskie „ „	97 —	98 —
Galicyjskie „ „	99 —	99 50
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szlązkie „ „	109 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	96 50	97 —
Węgierskie „ „	97 75	98 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	96 —	96 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 —	— —
6% Renta węgierska złota	118 90	119 10
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	93 75	94 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	126 —	126 50
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	232 50	233 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	313 60	313 90
„ „ węgierskie . 200 „	310 50	311 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	190 —	193 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	860 —	870 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	820 —	821 —
Unionbank . . . . . 100 „	122 —	122 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	150 25	151 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	114 50	114 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	165 50	166 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	539 —	540 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	207 25	207 75
Linz-Budweis . . . 200 „ „	186 50	187 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	177 —	177 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2510	2517
Franciszka Józefa . . 200 „ „	191 —	192 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	296 50	297 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	141 —	141 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	167 25	167 75
Nordwest austr. . . . 200 „ „	207 —	207 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	219 —	219 50
Rudolfa . . . . . 200 „ „	164 75	165 25
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	159 75	160 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	306 —	306 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	145 75	146 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 —	247 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	155 25	155 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	158 50	159 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	164 50	165 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 —	119 40
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 25	100 75
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	— —	106 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 —	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	— —	94 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 75	102 25
6% „ „ Włość. „	102 —	103 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 70	100 90
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	100 50	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	93 —	93 25
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	93 50	93 80
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	90 75	91 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . . 100 „ 4½%	98 20	98 50
„ Em. 1862 . . 300 „ „	98 20	98 50
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 25	101 50
„ Em. 1870 . . . 200 „ „	101 20	101 50
„ „ 1972 . . . 200 „ „	102 —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	100 75	101 25
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	105 —	106 —
„ wal. austr. . . . „	101 25	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 —	108 50
„ poż. 14 milion. 1882 . „	106 70	— —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	105 70	106 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	101 90	102 20
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	101 70	102 30
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 80	100 —
„ II „ 1871 300 „ „	95 —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	95 —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	96 —	96 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	93 —	93 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 50	100 50
„ III „ 1868 300 „ „	95 —	95 50
„ IV „ 1872 300 „ „	94 50	95 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	102 20	102 40
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 90	102 20
„ „ Em. 1874 200 „ „	122 75	123 75
Rudolfa . . . . . 300 „ „	100 —	100 40
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	99 80	100 —
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	99 80	100 —
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	118 25	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	89 75	90 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	177 50	178 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	131 —	131 50
„ „ . 200 złr. 5%	117 50	— —
Theissb.-Gesell. . . . . „ „	100 25	100 75
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	91 50	91 80
„ „ II Em. 200 „ „	89 50	89 75
„ Nordost . . . . 300 „ „	89 —	89 50
„ „ złotem . . 200 „ „	110 50	111 25
„ Westbahn . . . . 200 „ „	94 —	95 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	91 —	92 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	112 75	113 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	126 —	126 50
„ Węgierskie . . „ 100	116 75	117 25
3% „ Tureckie . . . fr. 400	22 75	23 25
Kredytowe . . . . . . złr. 100	176 75	177 25
Clary . . . . złr. 42	40 50	41 50
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	108 50	109 —
Insbrucku . . . . . . „ 20	22 —	23 —
Keglewicha . . . . . „ 10½	19 —	19 75
Krakowskie . . . . . „ 20	18 75	19 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	41 —	41 50
Palfy . . . . „ 42	37 —	37 50
Rudolfa . . . . . . „ 10½	21 75	22 50
Salma . . . . „ 42	51 50	52 —
Salzburgskie . . . . . „ 20	22 50	23 —
St. Genois . . . . . „ 42	44 75	45 25
Stanisławowskie . . . . „ 20	23 —	24 —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	— —	127 50
4% „ . . . „ 50	63 —	64 50
Waldsteina . . . . . „ 21	28 —	29 —
Windischgrätza . . . . „ 21	37 40	37 80
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 53	9 54
Imperyały rosyjskie	9 78	9 80
Funty szterl. angielskie	12 —	12 05
Liry tureckie złote	10 78	10 80
Marki niemieckie za 100 marek	58 75	58 80
Rubel papierowy za 100	120 25	120 50

Lwów 20 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	300 —	305 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 35	101 35
4% „ „ „ „ „	93 —	95 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 35	101 35
6% „ „ Banku hip. gal.	101 30	102 70
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 —	100 25
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 17 marca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 —
kupon	— —	230 —
5% Listy likwidacyjne	— —	86 60
kupon	— —	117 -

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **prospekt na wydawnictwa K. Bartoszewicza** (Kraków, Rynek, hotel Drezdeński).

C ciońkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*